



The Holy See

VIAGGIO APOSTOLICO DEL SANTO PADRE FRANCESCO
A CUBA, NEGLI STATI UNITI D'AMERICA
E VISITA ALLA SEDE DELL'ORGANIZZAZIONE DELLE NAZIONI UNITE
(19-28 SETTEMBRE 2015)

Wspólna Sesja Kongresu Stanów Zjednoczonych

Przemówienie Ojca Świętego Stany Zjednoczone, Kapitol, Waszyngton

24 września 2015 [\[Multimedia\]](#)

Panie Wiceprezydencie,

Panie Przewodniczący (Speaker),

Czcigodni członkowie Kongresu,

Drodzy przyjaciele,

Jestem bardzo wdzięczny za zaproszenie, by zwrócić się do tego wspólnego posiedzenia Kongresu „kraju wolnego, ojczyzny dzielnych ludzi”. Chciałbym wierzyć, że powodem tego jest fakt, iż ja też jestem synem tego wielkiego kontynentu, z którego wszyscyśmy otrzymali tak dużo i za który ponosimy wspólną odpowiedzialność.

Każdy syn lub córka danego kraju ma misję, odpowiedzialność osobistą i społeczną. Waszą odpowiedzialnością jako kongresmenów jest umożliwienie, przez działalność ustawodawczą, aby ten kraj rozwijał się jako naród. Jesteście obliczem jego mieszkańców, ich przedstawicielami. Jesteście powołani do obrony i zachowania godności waszych rodaków w ich niestrudzonym i wymagającym dążeniu do dobra wspólnego, bo to jest głównym celem wszelkiej polityki. Wspólnota polityczna jest o tyle trwała, o ile stawia sobie za cel dążenie do zaspokojenia wspólnych potrzeb poprzez stymulowanie rozwoju wszystkich jej członków, zwłaszcza znajdujących się w sytuacji większej bezbronności lub zagrożenia. Działalność legislacyjna zawsze ma swoją podstawę w trosce o ludzi. Do tego zostaliście zachęeni, wezwani i zwołani przez tych, którzy was wybrali.

Wasza praca skłania mnie do refleksji o postaci Mojżesza w dwojakim wymiarze. Z jednej strony,

patriarcha i prawodawca ludu Izraela symbolizuje potrzebę narodów, by zachować żywe poczucie jedności poprzez sprawiedliwe ustawodawstwo. Z drugiej strony postać Mojżesza prowadzi nas bezpośrednio do Boga, a tym samym do transcendentnej godności osoby ludzkiej. Mojżesz zapewnia nam dobrą syntezę waszej pracy: jesteście wezwani, aby chronić, za pomocą prawa obraz i podobieństwo ukształtowane przez Boga na każdym ludzkim obliczu.

Dziś chciałbym się zwrócić nie tylko do was, ale poprzez was do całego narodu Stanów Zjednoczonych. W tym miejscu, wraz z jego przedstawicielami, chciałbym wykorzystać tę okazję do nawiązania dialogu z wielu tysiącami mężczyzn i kobiet, którzy usiłują każdego dnia uczciwie wykonywać swoją codzienną pracę, aby zabrać do domu swój chleb powszedni, żeby zaoszczędzić pieniądze i stopniowo budować lepsze życie dla swoich rodzin. Nie ograniczają się oni jedynie do opłacania podatków, ale na swój cichy sposób podtrzymują życie społeczne. Swoimi działaniami rodzą solidarność i tworzą organizacje, które oferują pomocną dłoń ludziom najbardziej potrzebującym.

Chciałbym również nawiązać dialog z wieloma osobami starszymi, które są skarbnicą mądrości ukształtowanej przez doświadczenie, a które pragną na wiele sposobów, w szczególności poprzez wolontariat dzielić się swoimi dziejami i swoimi intuicjami. Wiem, że wielu z nich jest na emeryturze, ale są wciąż aktywni. Nadal pracują, aby budować ten kraj. Pragnę również dialogu ze wszystkimi ludźmi młodymi, którzy działają na rzecz realizacji swoich wielkich i szlachetnych pragnień, którzy nie dali się wprowadzić w błąd przez fałszywe propozycje i którzy zmagają się z trudnymi sytuacjami, często w wyniku niedojrzałości wielu dorosłych. Pragnę dialogu z wami wszystkimi i chciałbym to uczynić za pomocą pamięci historycznej waszego narodu.

Moja wizyta ma miejsce w czasie, gdy ludzie dobrej woli obchodzą rocznice kilku wielkich Amerykanów. Pomimo zawiłości historii i realiów ludzkiej słabości ci mężczyźni i kobiety, niezależnie od wielu różnic i ograniczeń, potrafili ciężką pracą i poświęceniem – niektórzy za cenę swego życia – zbudować lepszą przyszłość. Ukształtowali oni podstawowe wartości, które będą trwać wiecznie w duchu narodu amerykańskiego. Ludzie z takim duchem mogą przeżyć wiele kryzysów, napięć i konfliktów, znajdując nieustannie nowe siły, by iść naprzód i czynić to godnie. Ci mężczyźni i kobiety oferują nam sposób widzenia i interpretowania rzeczywistości. Czcząc ich pamięć jesteśmy pobudzeni, nawet pośród konfliktów, tu i teraz, każdego dnia, by czerpać z naszych najgłębszych zasobów kulturowych.

Chciałbym wspomnieć czworo spośród z tych Amerykanów: Abrahama Lincolna, Martina Luther Kinga, Dorothy Day i Thomasa Mertona.

W bieżącym roku przypada sto pięćdziesiąta rocznica zamachu na prezydenta Abrahama Lincolna, strażnika wolności, który niestrudzenie pracował, aby „ten naród z pomocą Boga, doczekał się odrodzenia idei wolności”. Budowanie wolnej przyszłości wymaga umiłowania dobra wspólnego i współpracy w duchu pomocniczości i solidarności.

Wszyscy dobrze zdajemy sobie sprawę i jesteśmy głęboko zatroskani niepokojącą sytuacją społeczno-polityczną w dzisiejszym świecie. Jest on coraz bardziej miejscem gwałtownych konfliktów, nienawiści i brutalnych zbrodni, popełnianych nawet w imię Boga i religii. Wiemy, że żadna religia nie jest wolna od form indywidualnych urojeń czy ekstremizmu ideologicznego. Oznacza to, że musimy być szczególnie uważni na wszelki rodzaj fundamentalizmu, czy to religijnego czy też innego rodzaju. Konieczna jest delikatna równowaga, by zwalczać przemoc popełnianą w imię religii, ideologii lub systemu gospodarczego, chroniąc równocześnie wolność religijną, intelektualną i swobody indywidualne. Ale jest też inna pokusa, której musimy się szczególnie wystrzegać: upraszczający redukcjonizm, który widzi tylko dobro lub zło; lub jeśli wolicie, sprawiedliwych i grzeszników. Współczesny świat, z jego otwartymi ranami, które naznaczają wiele naszych braci i siostr, wymaga od nas przeciwstawiania się wszelkim formom polaryzacji, które dzieliłyby go na te dwa obozy. Wiemy, że próbując się uwolnić od wroga zewnętrznego, możemy ulec pokusie, aby umacniać wroga wewnętrznego. Naśladowanie nienawiści i przemocy tyranów i morderców jest najlepszym sposobem aby zająć ich miejsce. To jako naród odrzucacie.

Nasza reakcja musi być natomiast reakcją nadziei i uzdrowienia, pokoju i sprawiedliwości. Wymaga się od nas odwagi i inteligencji, aby rozwiązać wiele dzisiejszych kryzysów geopolitycznych i ekonomicznych. Nawet w krajach rozwiniętych, zbyt widoczne są skutki niesprawiedliwych struktur i działań. Nasze wysiłki powinny mieć na celu przywrócenie nadziei, naprawienie krzywd, dochowanie zobowiązań, a tym samym promowanie dobrobytu jednostek i narodów. Musimy razem iść naprzód, w odnowionym duchu braterstwa i solidarności, z entuzjazmem współpracując na rzecz dobra wspólnego.

Stojące przed nami dzisiaj wyzwania wymagają od nas odnowienia tego ducha współpracy, który dokonał tak wiele dobra w całej historii Stanów Zjednoczonych. Złożoność, powaga i pilność tych wyzwań wymagają, abyśmy podzielili się naszymi zasobami i talentami oraz postanowili wspierać się wzajemnie, z poszanowaniem naszych różnic i przekonań sumienia.

W tym kraju różne wyznania religijne w znacznym stopniu przyczyniły się do budowania i umocnienia społeczeństwa. Ważne, aby dzisiaj, podobnie, jak w przeszłości, głos wiary nadal był słyszany, bo jest to głos braterstwa i miłości, który stara się wydobyć z każdej osoby i każdego społeczeństwa to, co najlepsze. Taka współpraca jest potężnym zasobem w walce o wyeliminowanie nowych globalnych form niewolnictwa, zrodzonych z poważnych niesprawiedliwości, które można pokonać tylko dzięki nowej polityce i nowym formom społecznego konsensusu.

Myślę tutaj o historii politycznej Stanów Zjednoczonych, gdzie demokracja jest głęboko zakorzeniona w umysłach Amerykanów. Wszelka działalność polityczna musi służyć i promować dobro osoby ludzkiej i opierać się na poszanowaniu jej godności. „Uważamy za oczywiste te oto prawdy, że wszyscy ludzie są stworzeni równymi, że są obdarzeni przez swego Stwórcę pewnymi

niezbywalnymi prawami; że do praw tych należą: życie, wolność i dążenie do szczęścia” (*Deklaracja Niepodległości* 4 lipca 1776). Jeśli to prawda, że polityka musi być naprawdę w służbie człowieka, to nie może być ona zniewolona przez gospodarkę i finanse. Polityka jest natomiast wyrazem pilnej potrzeby współistnienia, aby wspólnie zbudować jedno z największych dóbr wspólnych: dobro wspólnoty, która poświęca interesy partykularne, aby w sprawiedliwości i pokoju dzielić się swymi dobrami, interesami, swoim życiem społecznym. Nie nie doceniam wiążących się z tym trudności, ale wspieram was w tym wysiłku.

Myszę też tutaj o marszu, jaki Martin Luther King poprowadził przed pięćdziesięciu laty z Selmy do Montgomery w ramach kampanii spełnienia swojego „marzenia” zapewnienia Afroamerykanom pełnych praw obywatelskich i politycznych. To marzenie wciąż inspirowało nas wszystkich. Cieszę się, że Ameryka jest nadal dla wielu krainą „marzeń”. Marzeń, które prowadzą do działania, do udziału, do zaangażowania. Marzeń, które rozbudzają to, co najgłębsze i najprawdziwsze w życiu ludzi.

W minionych wiekach miliony ludzi przybyły na tę ziemię, usiłując zrealizować swoje marzenia o budowaniu swej przyszłości w wolności. My, mieszkańcy tego kontynentu nie boimy się cudzoziemców, ponieważ większość z nas kiedyś była cudzoziemcami. Mówię to do was jako syn imigrantów, wiedząc, że wielu z was jest również potomkami imigrantów. Niestety prawa tych, którzy byli tu dawno przed nami nie zawsze były przestrzegane. Z serca amerykańskiej demokracji pragnę zapewnić te ludy i ich narody o moim najwyższym szacunku i uznaniu. Te pierwsze kontakty często były burzliwe i gwałtowne, ale trudno ocenić przeszłość według kryteriów współczesności. Niemniej jednak, gdy obcy żyjący pośród nas błaga, nie możemy powtarzać grzechów i błędów przeszłości. Musimy teraz postanowić, by żyć tak szlachetnie i sprawiedliwie, jak to możliwe, wychowując nowe pokolenia, by nie odwracały się tyłem do naszych „bliźnich” i wszystkiego wokół nas. Budowanie narodu wzywa nas do uznania, że musimy nieustannie odnosić się do innych, odrzucając mentalność wrogości, aby przyjąć postawę wzajemnej pomocniczości, dając z siebie to, co najlepsze. Jestem przekonany, że możemy to uczynić.

Nasz świat stoi w obliczu kryzysu uchodźców, na skalę niespotykaną od II wojny światowej. To stawia przed nami wielkie wyzwania i wiele trudnych decyzji. Także na tym kontynencie, tysiące osób doprowadzanych jest do wyruszenia na północ w poszukiwaniu lepszego życia dla siebie i swoich bliskich, w poszukiwaniu większych możliwości. Czyż nie tego pragniemy dla naszych dzieci? Nie możemy być zaskoczeni ich liczbą, ale raczej musimy ich postrzegać jako osoby, widząc ich twarze i słuchając ich opowieści, starając się zareagować najlepiej jak możemy na ich sytuację. Reagować w sposób, który jest zawsze humanitarny, sprawiedliwy i braterski. Musimy unikać powszechnej dziś pokusy: odrzucenia tego, co uciążliwe. Pamiętajmy o złotej zasadzie: „Wszystko, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie!” (*Mt 7,12*).

Reguła tam wskazuje nam wyraźny kierunek. Traktujmy innych z tą samą miłością i współczuciem, z jakim sami chcemy być traktowani. Starajmy dla innych o te same możliwości, o

jakie staramy się dla siebie. PozwólmY innym się rozwijać, tak jak sami chcielibyśmy być wspomagani. Jednym słowem, jeśli chcemy bezpieczeństwa, dajmy bezpieczeństwo; jeśli chcemy życia, dawajmy życie; jeśli chcemy szans, zapewniamy szanse innym. Miara jakiej używamy wobec innych będzie miarą, jakiego czas użyje wobec nas. Złota zasada przypomina nam również o naszej odpowiedzialności za ochronę i obronę życia ludzkiego na każdym etapie jego rozwoju.

To przekonanie kierowało mną od początku mojej posługi, do opowiedzenia się na różnych poziomach za zniesieniem kary śmierci na całym świecie. Jestem przekonany, że ten sposób jest najlepszy, ponieważ każde życie jest święte, każdy człowiek jest obdarzony niezbywalną godnością, a społeczeństwo może jedynie skorzystać z rehabilitacji osób skazanych za przestępstwa. Ostatnio moi bracia biskupi tutaj w Stanach Zjednoczonych ponowili swoje wezwanie do zniesienia kary śmierci. Nie tylko ich wspieram, ale również popieram tych wszystkich, którzy są przekonani, że sprawiedliwa i konieczna kara nie może wykluczyć wymiaru nadziei i celu rehabilitacji.

W obecnych czasach, kiedy tak ważne są kwestie społeczne, nie mogę nie wspomnieć Służebnicy Bożej Dorothy Day, która założyła Ruch Robotników Katolickich. Jej działalność społeczna, umiłowanie sprawiedliwości i sprawy uciśnionych inspirowane były Ewangelią, jej wiarą i przykładem świętych.

Jak wielki postęp osiągnięto w tej dziedzinie w wielu częściach świata! Jak wiele zrobiono w pierwszych latach trzeciego tysiąclecia, aby podnieść ludzi ze skrajnego ubóstwa! Wiem, że podzielacie moje przekonanie, iż wiele więcej należy jeszcze dokonać i że w czasach kryzysu i trudności gospodarczych nie wolno zatracić ducha globalnej solidarności. Jednocześnie chciałbym was zachęcić, abyście pamiętali o tych wszystkich ludziach wokół nas, którzy są uwięzieni w cyklu ubóstwa. Także oni potrzebują nadziei. Walkę z ubóstwem i głodem trzeba prowadzić stale i na wielu frontach, zwłaszcza zaś z ich przyczynami. Wiem, że wielu Amerykanów podobnie jak w przeszłości również dziś, pracuje, by rozwiązać ten problem.

Jest rzeczą oczywistą, że częścią tego wielkiego wysiłku jest kwestia stworzenia oraz podziału dóbr. Właściwe korzystanie z zasobów naturalnych, odpowiednie stosowanie technologii oraz wykorzystywanie ducha przedsiębiorczości to istotne elementy gospodarki, która stara się być nowoczesna, integrująca i zrównoważona. „Przedsiębiorczość, będąca szlachetnym powołaniem zmierzającym do wytwarzania bogactwa i udoskonalania świata dla wszystkich, może być bardzo owocnym sposobem promowania regionu, w którym zlokalizowane są jej działania, zwłaszcza jeśli przyjmuje, że tworzenie miejsc pracy jest nieuniknioną częścią jej służby na rzecz dobra wspólnego” (*Laudato si'*, 129). To dobro wspólne obejmuje również ziemię, główny temat encykliki, którą niedawno napisałem, aby „nawiązać dialog ze wszystkimi w odniesieniu do naszego wspólnego domu” (tamże, 3). „Potrzebujemy konfrontacji, która nas wszystkich połączy, ponieważ wyzwanie ekologiczne i jego ludzkie korzenie dotyczą i dotykają nas wszystkich”

(tamże, 14).

W *Laudato si'*, wzywam do odważnego i odpowiedzialnego wysiłku „zmiany naszego kursu”, tamże, 61), oraz zapobieżenia najpoważniejszym skutkom degradacji środowiska naturalnego spowodowanym przez działalność człowieka. Jestem przekonany, że możemy coś zmienić i nie mam wątpliwości, że ważną rolę do odegrania mają w tej dziedzinie Stany Zjednoczone oraz ten Kongres. Nadszedł czas odważnych działań i strategii, mających na celu wdrażanie „kultury troski” (tamże, 231) i „zintegrowanego podejścia do walki z ubóstwem, aby przywrócić godność wykluczonym i jednocześnie zatroszczyć się o naturę” (tamże, 139). „Ludzka wolność jest zdolna do ograniczenia techniki, ukierunkowania jej” (tamże, 112); „rozpoznania, jak powinniśmy ukierunkowywać, kształtować i ograniczać naszą władzę” (tamże, 78).; wprzęgnięcia technologii „w służbę innego rodzaju postępu, zdrowszego, bardziej ludzkiego, bardziej społecznego i bardziej integralnego” (tamże, 112). W związku z tym jestem przekonany, że znakomite instytucje naukowe i badawcze Ameryki mogą wnieść w nadchodzących latach istotny wkład.

Przed stu laty, na początku I wojny światowej, którą papież Benedykt XV określił mianem „bezsensownej rzezi”, urodził się kolejny znaczący Amerykanin: cysterski mnich Thomas Merton. Jest on nadal dla wielu ludzi źródłem inspiracji duchowej i przewodnikiem. W swojej autobiografii napisał: „Przyszedłem na świat...z natury wolny, stworzony na obraz Boga, byłem jednak więzieniem własnej gwałtowności i własnego egoizmu, na podobieństwo świata, w którym się urodziłem. Był on istotnie obrazem piekła, pełen ludzi takich jak ja, kochających Boga, a jednocześnie Go nienawidzących; stworzonych do Jego miłości, a zamiast niej żyjących w lęku i w beznadziejnych, sprzecznych ze sobą pragnieniach”. (*Siedmiopiętrowa góra*, 1972, Znak, s. 7). Merton był przede wszystkim człowiekiem modlitwy, myślicielem, który zakwestionował pewniki swoich czasów i otworzył nowe horyzonty dla dusz i dla Kościoła. Był także człowiekiem dialogu, promotorem pokoju między narodami i religiami.

Z tej perspektywy dialogu chciałbym wyrazić uznanie dla wysiłków podejmowanych w minionych miesiącach na rzecz przezwyciężenia historycznych różnic związanych z bolesnymi epizodami z przeszłości. Moim obowiązkiem jest budowanie mostów i pomoc wszystkim ludziom, na wszelki możliwy sposób, by czynili to samo. Gdy kraje, które były w konflikcie podejmują drogę dialogu - dialogu, który mógł zostać przerwany z najbardziej uzasadnionych powodów - dla wszystkich otwierają się nowe możliwości. Wymagało to i nadal wymaga odwagi i śmiałości, które są czymś innym niż nieodpowiedzialność. Dobry przywódca polityczny to ten, kto mając na uwadze interesy wszystkich, wykorzystuje chwilę, w duchu otwartości i pragmatyzmu. Dobry przywódca polityczny zawsze woli inicjować procesy niż zajmować przestrzeń (por. *Evangelii gaudium*, 222-223).

Służenie sprawie dialogu i pokoju oznacza również autentyczne zdeterminowanie, aby zminimalizować a w dłuższej perspektywie położyć kres wielu konfliktom zbrojnym na całym świecie. Musimy tutaj zadać sobie pytanie: dlaczego sprzedawana jest śmiercionośna broń tym, którzy planują wyrządzić niewypowiedziane cierpienia jednostkom i społeczeństwom? Niestety,

jak wszyscy wiemy odpowiedź brzmi: tylko dla pieniędzy: pieniędzy, które przesiąknięte są krwią, często niewinną krwią. W obliczu tego haniebnego i karygodnego milczenia naszym obowiązkiem jest zmierzenie się z tym problemem i powstrzymanie handlu bronią.

Trzech synów i córka tej ziemi, cztery osobistości i cztery marzenia: Lincoln - wolność; Martin Luther King - wolność w pluralizmie i odrzuceniu wykluczenia; Dorothy Day - sprawiedliwość społeczna i praw osób; i Tomasz Merton, zdolność do dialogu i otwartość na Boga.

Czworo przedstawicieli narodu amerykańskiego.

Zakończę moją wizytę w waszym kraju w Filadelfii, gdzie wezmę udział w Światowym Spotkaniu Rodzin. Pragnę, aby podczas mojej wizyty rodzina była tematem powracającym. Jak istotną rolę odegrała rodzina w budowaniu tego kraju! Jakże godna jest nadal naszego wsparcia i zachęty! Nie mogę jednak ukryć mego niepokoju o rodzinę, która jest zagrożona, być może jak nigdy wcześniej od wewnątrz i z zewnątrz. Kwestionowane są podstawowe relacje a także same podstawy małżeństwa i rodziny. Mogę tylko podkreślić znaczenie, a przede wszystkim, bogactwo i piękno życia rodzinnego.

W szczególności chciałbym zwrócić uwagę na tych członków rodziny, którzy są najbardziej narażeni, na młodych. Dla wielu z nich jaśnieje przyszłość wypełniona niezliczonymi możliwościami, ale wielu innych zdaje się zdezorientowanych i pozbawionych celu, uwięzionych w beznadziejnym labiryncie przemocy, wykorzystywania i rozpacz. Ich problemy są naszymi problemami. Nie możemy ich unikać. Musimy zmierzyć się z nimi razem, rozmawiać o nich i poszukiwać skutecznych rozwiązań, a nie ugrząźć w dyskusjach. Kosztem zbytniego uproszczenia możemy powiedzieć, że żyjemy w kulturze, która wywiera na ludzi młodych presję, by nie zakładali rodziny, ze względu na brak perspektyw na przyszłość. Jednak ta sama kultura proponuje innym tak wiele opcji, że również oni są odwodzeni od założenia rodziny.

Naród może być uznany za wielki, kiedy broni wolności, podobnie jak czynił to Lincoln, kiedy krzewi kulturę, która pozwala ludziom „marzyć” o pełnych prawach dla wszystkich swoich braci i siostr, jak starał się to czynić Martin Luther King; gdy dąży do sprawiedliwości i stara się o sprawy uciśnionych, jak czyniła to swoim niestrudżonym działaniem Dorothy Day, będącym owocem wiary, która staje się dialogiem i sieje pokój w kontemplacyjnym stylu Tomasza Mertona.

Starałem się w tych uwagach ukazać pewne bogactwa waszego dziedzictwa kulturowego, ducha narodu amerykańskiego. Chciałbym, aby ten duch nadal się rozwijał i wzrastał, aby jak najwięcej ludzi młodych mogło odziedziczyć i mieszkać w kraju, który zainspirował tak wielu ludzi, by marzyć.

Boże błogosław Amerykę!

POZDROWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO Z TARASU KONGRESU STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Dzień dobry Wam wszystkim! Dziękuję Wam za wasze przyjęcie i waszą obecność. Dziękuję osobom najważniejszym, które tu są: dzieciom. Pragnę prosić Boga, by im błogosławił! Panie, Ojcze nas wszystkich, błogosław ten lud, błogosław każdego z nich, błogosław ich rodziny, daj im to, czego najbardziej potrzebują. I proszę was, bardzo proszę, abyście modlili się za mnie. A jeśli wśród was jest ktoś, kto nie jest wierzący lub nie może się modlić, proszę – uprzejmie – abyście dobrze mi życzyli. Z serca dziękuję. Niech Bóg błogosławi Amerykę!